

Bon zamiast rachunku

Podobne oszustwo miało też miejsce w innym lokalu. Duże miasto typowo turystyczne. Lokal mieści się na starówce. Klientami są w dużej części turyści zagraniczni. Lokal reklamuje się na zewnątrz i na ulotkach w trzech językach obcych. Od obsługi wymaga się znajomości języka angielskiego lub niemieckiego. Efekty są, ponieważ do lokalu tłumnie zachodzą turyści zza granicy. Właściciel znalazł sposób na obchodzenie podatku. Obsługa zgodnie z jego zaleceniem wydaje klientom bony (zamówienia bez fiskalizacji) zamiast paragonów. Jest na nich czerwona pieczęć z dużym napisem: „Napiwek nie jest wliczony w rachunek” oczywiście w języku angielskim. Turyści zagraniczni się nie orientują. Gdy przychodzą Polacy, dostają normalny rachunek. Przyznam, że zadbał o szczegóły. Oszustwo może wyjść przypadkiem, jednak nie jest to zbyt prawdopodobne. Można sporo zaoszczędzić na podatkach o ile nie wpadną na kontroli lub z donosu.

Niestety jak to zwykle bywa, kij ma 2 końce.

O tym przypadku dowiedziałam się od osoby, która tam pracowała rok wcześniej. Z jej opowiadania wynika, że średnio 10% zamówień idzie bokiem prosto do kieszeni pracowników. W lokalu działa tzw. spółka. Jak potrzeba kogoś nowego do obsługi to prawie zawsze pracownicy polecają kogoś od siebie. Turyści często płacą gotówką, ponieważ w Polsce nie ma euro, jest to dla nich bardziej opłacalne. Dodatkowo można u nich płacić w euro.